Rok VIII. Petroków, d. 18 (30) maja 1880 r. Nr. 22.

TYDZIEŃ.

Prenumerata w miejscu:

rocznie.	rs. [illegible]
półrocznie.	rs. [illegible]
kwartalnie.	rs. [illegible]

z przesyłką:

rocznie.	rs. 4 kop. 40
półrocznie.	rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . . :	rs. 1 kop. 10

Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.

za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.

za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronicy podwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedyńczego numeru kop. 7 i pół.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują**: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie, — agentura „Rajchman i Frendler" w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księgarnia L. Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Radakcyi: obie księgarnie—i dom zleceń komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Józef Pniewski.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Szołowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hłasko Antoni.	w Rawie	„ Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi** dla interesantów otwarte codziennie z rana od godziny **9** do **11**, i po południu od **2** do **4**-ej. *Ogłoszenia* przyjmną się w tym samym czasie. **Adres:** dom Michelsona obok Magistratu.

Piotrków, 30 maja.

Pojutrze odbyć się mają w naszem mieście wybory do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. W życiu naszej prowincyi, jest to fakt górujący nad wszystkiemi innemi. Zbytecznem byłoby dowodzić ważności zadania, jakie ma przed sobą do spełnienia koło Wyborów; aż nadto też jesteśmy przekonani, że bacząc ono wyłącznie na dobro tak ważnej instytucyi i mając jedynie na oku pieczę interesów ziemiańskich, wolne od wszelkich względów prywatnych, odda strzeżenie tychże interesów w ręce osób, które niezależnością swoją, charakterem, uzdolnieniem i gotowością do spełnienia obowiązków, jakie na nich włożone zostaną, będą przedstawiać wszelką rękojmię, że z prawdziwą korzyścią potrafią pracować nad pomyślnym rozwojem tak nam potrzebnej instytucyi.

W przyszłym numerze naszego pisma podamy szczegółowy przebieg obrad i listę osób wybranych; tymczasem zwrócimy raz jeszcze uwagę na jedną, *najważniejszą może jak na dziś okoliczność*, bo jedynie od niej zależy powołanie do życia w mowie będącej instytucyi. Skrępowana—że użyjemy własnych wyrazów, wypowiedzianych w № 19 „Tygodnia",—skrępowana w samym zawiązku fatalnie dłań rzuconym warunkiem otworzenia wydziału hypotecznego przy tutejszym sądzie, nie może przekroczyć zaczarowanego koła, które czas, różnostronność zapatrywania się sfer decydujących—i skrzętna energija prywatnych, a więc, jak to zwykle bywa, wprost przeciwnych sobie zabiegów, zacieśniają coraz więcej i więcej.

Minione bezowocnie dotąd, lat cztery powinny były, zdaje się, wystarczyć dostatecznie do zbadania, wyjaśnienia i ostatecznego uregulowania tej kwestyi. Narozprawiano się o niej co niemiara i napisano niemało. Nie wdając się też przeto w powtarzanie i przeżuwanie zbyt znanych już i wyczerpanych za i przeciw argumentów, za właściwe poczytujemy jednak rzucić Stowarzyszonym zapytanie: – czy nie należałoby nareszcie, porzuciwszy drogę parcyjalnych zabiegów, *skorzystać z wyborczego zjazdu, by dojść w tym ważnym przedmiocie do jednolitego, niezbędnego dla celu porozumienia.*

Nie jest ono zaś bynajmniej ani tak trudnem, ani niepodobnem, jakby się to z dotychczasowego przebiegu sprawy zdawać mogło.—Przeciw interesowi 6-u powiatów występują stowarzyszeni 2 innych, i to niespełna nawet, ściśle rozważając objawiane z tych terytoryjów zdania. Niech więc pierwsi zrzekną się tak niemiłej drugim unii,— a ostatni, choć część tej energii, z jaką za utrzymaniem *in statu quo* obstają, niech zużyją na wyjednanie upragnionej dla siebie decyzyi władz, co do zmiany terytoryjalnego zakresu okręgów sądowych; niech nakoniec tych zobopólnych ustępstw wypływem będzie poważna zgoda w przedsiębranych staraniach:—to,

Wieś i Kamienica.

RAMOTA HEROI-KOMICZNA

napisana przez

Faustyna Świderskiego

(Ex-Bociana).

WSTĘP.

Wojnę opiewam—ale to niemałą,
Co choć nie trwała całe lat trzydzieści,
Kropli krwi nawet w niej się nie rozlało,
Lecz się kłócono—co się tylko zmieści.
Nie krwawe bitwy opisywać będę,
Lecz straszne swary, o głupią facyjendę.

Nie tak bywało mości dobrodzieju!
Za dawnych czasów—człek z wiarą, spokojem,
Mając w głowiznie dostatek oleju,
Choć bieda była—przestawał na swojem.
Dziś mości panku, choć dasz kurze grzędę,
To i tak woła—jeszcze wyżej siędę.

Antoni Pedał—i Filip z Konopi,
Kwaśnych złych czasów, nie chcąc jeść bigosów,
Zważywszy dobrze, że ich bieda kropi,
Chcieli poprawy i zmienienia losów—
Bo pocóż mają kłopotać się wreszcie,
Pan Filip na wsi, a Antoni w mieście.

Filip z Konopi—rolnik zawołany,
Lecz nigdy niemógł związać końca z końcem;
Antoni w mieście robił fortepijany,
Z wszystkich fuszerów największy pod słońcem.
Niemiał nic Filip z rolnych wiktuałów,
A pan Antoni z swych klawicymbałów.

Szanowne Muzy! zebrane w Parnasie,
Raczcie nie skąpić z pomocy ofiary,
Pomyślcie dla mnie o jakim popasie,
Bo Pegaz stary i poeta stary
Nie pójdą bez was po Homera tropie.
Chcąc kamienicę zmienić na konopie.

Pieśń I.

Gdy zamieszkiwał w łęczyckiem Boruta,
Sprawował rządy w całej okolicy,
Była u szlachty swoboda i buta,
I dobry humor na wsi i w stolicy—
Dziś, coś zaćmiło biedny płaczu padoł,
Jak na komendę, wszystkie nosy na dół.

Dziwią się w Czyśću, niepojmują w piekle,
Co tak udręcza poczciwe ludziska,
Że ci, co dawniej szumieli zaciekle,
Dziś cicho siedzą. Co ich tak przyciska?...
By się dowiedzieć przyczyny pokuty,
Kazał Lucyper przywołać Boruty.

—„Słuchajno Wasze! ty dyjable Sarmatów,
Co się tam dzieje dzisiaj w twoim kraju?
Przecie ich porusz trochę do stu katów,
Bo się z pokory dostaną do raju—
Jedź mi tam zaraz—a zajmij się szczerze,
Bym ich miał wszystkich, na swojej kwaterze."

—„Cny padyszachu! jam szlachcic z pradziada,
Nie zgubię braci, przez podstęp zdradziecki,
Lepiej to zrobią, taka moja rada,
Mefistofeles i Dyjabeł Wenecki"—
Wyrzekł Boruta, poważnie i śmiele,
Pokręcił wąsa—brzęknął w karabelę.

—„Masz może racyję słuszną mości panie!
Rzucałbyś radą, jak na ścianę grochem,
Niechajże jadą—a Wasze zostanie—
Przebiegły niemiec, razem z chytrym włochem,
Do takich sprawek, zawsze mają chętkę,
Połapią wszystkich, jak ryby na wędkę."

Rozkaz natychmiast wykonanym został,
Wziąwszy tłomoki, manatki i płachty,
Mefistofeles do miasta się dostał,
Dyjabeł Wenecki pojechał do szlachty—
Aby uniknąć dyjabelskich pozorów,
Wzięli na siebie postacie faktorów.

Święty zwyczaju czasów naszych dawnych!
Kiedy człek sprawy załatwiał z ochotą,
Bez rady łotrów i oszustów wprawnych,
Szedł drogą prostą a omijał błoto—
Powróćże do nas—niech cię prośby wzruszą,
Bo nas te łotry—dobiją—doduszą.

Mefistofeles—jak żołnierz do broni,
Wziął się do dzieła—myślał, projektował,
A kiedy z żoną kłócił się Antoni,
Swoje przybycie państwu zameldował,
Zapewnił z góry, że zniszczy im troskę,
Gdy kamienicę, zamienią na wioskę.

Mając zapasy do namowy słabe,
Wiedząc, że zawsze, w każdej świata stronie,
Gdzie człek nie może, tam posyła babę,
Zaczął więc radzić Antoniego żonie—
I kobiecinę, choć nie w ciemię bitą,
Całkiem przerobił, na swoje kopyto.

—„Co pani potem? Mefistofel rzecze;
Choćby i mienie wysoko wam wzrosło,
Życie się smutno bez honorów wlecze,
Nicda znaczenia, powagi rzemiosło—
Lepiej się pozbyć tej nędznej kamieniczki,
A przybrać tytuł—Dóbr Ziemskich Dziedziczki."

—„Porzuć rzemiosło, co ci już obrzydło,
I kamienicę z troskami różnemi,
Na wsi w kościele, ksiądz poda kropidło,
Chłopi czapkami skłonią się do ziemi—
Będą cię wszyscy adorować strasznie,
Uchylać głowy—tytułować *„Jaśnie!"*

nie wątpimy, i pożądany wkrótce uwieńczy ją skutek.

Dziś cierpią nader z tego powodu interesy stowarzyszonych 6 powiatów,—szwank ponoszą właściciele miejscy, a poniekąd i wszyscy mieszkańcy,—a towarzystwo kredytowe *miejskie*, w chwili przewidywanego zatwierdzenia swego, nie znajdzie, w ustawie wyznaczonego mu—opiekuńczego przytułku.

Wszystko to jest prawdą niezaprzeczoną i smutną,—warto więc o niej pomyśleć!...

PRZEMYSŁ BAWEŁNIANY
w roku 1879.

Ze względu na rozwinięty w gubernii naszej przemysł bawełniany, podajemy o nim kilka statystycznych danych, czerpanych z gruntownego zwykle *przeglądu rocznego* pp. Ellison. Odnoszą się one do roku zeszłego.

W roku 1879, czytamy tam, długotrwałe przesilenie handlowe i przemysłowe doszło do punktu kulminacyjnego. Przesilenie to było spowodowane w części nadmierną produkcyją, zalewającą rynki świata nadzwyczajną ilością towarów o wysokich cenach, w części zaś biedą masy nabywców w Europie, Indyj i Chinach, wynikłą z całego szeregu nieurodzajów albo głodów. Początek kazał dobrze wróżyć, lecz dające się czuć polepszenie nastąpiło dopiero w jesieni, a powrót do interesów przy samym końcu roku. Ożywienie objawiło się w październiku, stało się silniejszem w dwu następnych miesiącach i udzieliło się zwolna głównym gałęziom przemysłu.—Pp. Ellison obliczają stratę poniesioną przez przędzarzy i tkaczy angielskich od 1876—1879 na 19,125,000 l., czyli 191,250,000 rubli. Naturalnie, że na stratach tych cierpiało 660,000 robotników zajętych w przemyśle bawełnianym, wykazanych spisem z r. 1871. W epoce tej zarobek przeciętny wynosił 15 szylingów (około 6 rs.) tygodniowo, lecz na początku 1879 zniżono cenę zarobków o 15%, przez co robotnicy stracili 33,070,000 rubli. Straty te zarówno jak i wyżej podane nie są jeszcze zupełne; dodaćby do nich wypadało te, które kapitał i praca poniosły przez świętowania, zmowy i zmniejszenie godzin pracy dziennej. Nie wchodzą w to również olbrzymie straty wynikłe ze sprzedaży przymusowej mnóstwa fabryk i akcyj tych fabryk, za które podczas przesilenia zyskano zaledwie połowę a nawet trzecią część ich wartości, jaką miały w epoce pomyślnej.

Zaznaczmy dalej, że wywóz bawełny indyjskiej zwiększył się w roku 1879 a zużycie jej na miejscu zmniejszyło się: z 234,000 bel. w 1877/78 spadło do 213,000, w 1878/79. Było to następstwem upadłości ogłoszonych w styczniu na rynku Bombay'skim, które spowodowały zamknięcie pewnej liczby *Cotton Mills* tego miasta.

Zdania są różne co do ostatnich zbiorów bawełny amerykańskiej. Lecz porównywając dowozy do 19 grudnia r. z., przedstawiające 2,202,000 bel z dowozami grudniowemi czterech lat poprzednich, pp. Ellison oceniają na 3,750,000 bel ilość rozporządzalną dla wywozu do Europy czyli o 300,000 bel więcej niż roku zeszłego. Z drugiej strony w Egipcie spodziewają się zbiorów wspaniałych: 701,300 bel wobec 342,500 roku poprzedniego. Sądzą, że Indyje dadzą 200,000 bel więcej, a z innych źródeł otrzymamy 300,000 b. zamiast 232,000 b. Lecz nie jest niemożliwem, aby Stany Północne, dzięki objawiającemu się od kilku miesięcy ożywieniu interesów w Ameryce, nie zapotrzebowały dla siebie dwu miljonów, bel zamiast półtora mil.

Przez dziewięć pierwszych miesięcy roku ostatniego zużycie bawełny w Europie dochodziło do 4,165,000 bel, co wynosi 106,800 bel tygodniowo. Z tych na samą Wielką Brytaniję przypada 55,000 bel a reszta 51,800 bel na cały kontynent. Lecz podczas tego okresu fabrykacyja angielska powiększyła się i obecnie zużycie tygodniowe dochodzi do 64,000 bel a może i więcej. Cyfra owa dąży też do powiększenia się w Rosyi, Polsce i Austryi, tak, że ją można oznaczyć na 52,000 bel tygodniowo. Na całą Europę wypadnie więc około 115,000 bel tygodniowo czyli 4,485,000 bel. Na tych podstawach możnaby nakreślić tabliczkę zapasów i zużycia Europy podczas pierwszych dziewięciu miesięcy roku 1880 w porównaniu z trzema kwartałami roku 1879.

	1880.	**1879.**
Przywóz	5,037,000 b.	4,597,000 b.
Zapasy w Anglii 1-go stycznia .	100,000 b.	69,000 b.
Zapasy na kontynencie 1 stycz.	104,000 b.	48,000 b.
Ogółem. . .	5,241,000 b.	4,714,000 b.
Zużycie 9-miesięczne	4,485,000 b.	4,165,000 b.
Zapasy 1 paździer.	756,000 b.	549,000 b.

Co do cen, pp. Ellison pozostawiają skombinowanie takowych czytelnikom. Ostatecznie, piszą oni, cena artykułu reguluje się podług zaofiarowania i zażądania. Jasną wszakże jest rzeczą, chociażby dzięki doświadczeniu ostatnich ośmnastu miesięcy, że w pewnych chwilach ceny są czysto idealne i że się normują dowolnie: raczej podług usposobienia danego targu albo wprost opinii większości nabywców i sprzedawców, niż wedle ustalonych zasad ekonomii społecznej. Ogólnem jest przekonanie, że zbiory w Ameryce przeniosą $5^1/_2$ mil. bel. i że ceny obracać się będą około 7 denarów za funt. Jednej wszakże okoliczności nie należy tracić z uwagi: masa wielkiego zużycia dziennego musi być zaspokojoną na skutek zamówień dokonanych, po cenach daleko niższych niż ceny obecne. Kwestyją więc nierównie ważniejszą niż zbiory amerykańskie jest tacy rynki świata otrzymujące obecnie wielkie ilości materyj bawełnianych zakupionych po cenach nizkich dalej czynić będą zakupy po cenach podniesionych? Jeżeli żądanie nie będzie się zmniejszać—a nic znikąd nie zdradza osłabienia, nie będzie i braku materyi surowej, chociażby zbiory amerykańskie przekroczyły cyfrę 5,500,000 bel. Jednakże, jeżeli ten ostatni fakt się sprawdzi, opinija obecna o cenach, może uledz maleńkiej zmianie. H. E.

Wiadomości Urzędowe.

— Najjaśniejszy Pan w nagrodę gorliwej i pożytecznej służby Najmiłościwiej udzielić raczył krzyż do noszenia na piersiach Gustawowi *Bidermanowi* pastorowi parafii ewangielickiej w m. Brzozinach.

— Przez rozkaz ministeryjum sprawiedliwości towarzysz prokuratora sądu okręgowego kieleckiego, asesor kolegijalny *Fabricius* mianowany został towarzyszem prokuratora sądu okręgowego petrokowskiego.

Wiadomości Bieżące.

— **Na powodzian** złożył X. X. rs. 5. — Razem, z poprzednio złożonemi (oprócz wysłanych do Warszawy rs. 289 k. 27), rs. 11.

— **3 paczki książek** dla biblijoteczki w Irkucku, nadesłano od E. K.

— **Niewiele—ale wszyscy!** Cyfra strat zrządzona podczas ostatniego tylko wylewu na sandomierskiem powiślu, (nie licząc wcale

—„Masz jedynaczkę córkę—tak jak łanię,
Którą zmarnujesz wśród miejskich odmętów,
A na prowincyi, zobaczycie panie,
Ilu tam będzie dzielnych konkurentów!
Będą zajeżdżać dziarskiemi cugami,
Służba w liberyjach—guziki z herbami."

Udał się nie źle ów podstęp zdradziecki,
Wiedząc na pewno, że go na sieć złowi.
Tak samo dyjabeł doradzał wenecki,
W dobrach Konopie, panu Filipowi—
A tak podstępnie matał, kręcił głową,
Że przenicował panią Filipową.

—„Co pani potem? wśród codziennych krzyków,
Podczas zamieci stycznia albo grudnia,
Lecieć do obór, chlewów i kurników,
Kiedy się wyspisz w mieście do południa—
Będziesz tam tylko honory odbierać,
Tylko się stroić, tylko się ubierać."

—„Czy zabiegliwość—ciężka praca nada.
Gdy nie oddadzą uznania niewieście,
Kiedy szlachciance z dziada i pradziada,
Z uszanowaniem ukłonią się w mieście—
Gdy na Miodowej, lub na Nowym-Swiecie,
Herb malowany ujrzą na karecie.

W wieku mamony, zysków i finansów,
Chciałem się obejść w ubogiej ramocie,
I nie umieszczać w niej żadnych romansów,
Cóż, kiedy romans, nawet w Don Kiszocie—
A w każdem piśmie—w każdym Tygodniku,
Nauki mało—romansów bez liku.

Niemogąc tedy gardzić takim czasem,
Kiedy już wola i ochota taka,
Muszę w krótkości powiedzieć nawiasem,
Że miał pan Filip syna jedynaka—
Co akademiję kończąc teraz właśnie,
W córce Antonich pokochał się strasznie.

Dyjabeł Wenecki z Mefistofelesem,
Dopięli swego.—Panowie Dziedzice,
Wzięli, skończywszy interes obcesem,
Antoni wioskę, Filip kamienicę—
I doczekali wojny dosyć długiej,
Kłótni i swarów—o czem, w pieśni drugiej.

Pieśń II.

Gdy ma być wojna w całej Europie,
Wszystkie narody gotowe do broni.
Dlaczegoż tedy i we wsi Konopie
Niema być gotów do bitwy Antoni—
Armatę krupa silnym strzałem nabić,
Zdrajcę Filipa zmordować i zabić.

—„A to dopiero Judasz jakich mało!"
Wołał Antoni, gniewał się i fukał:
„Tysiące rubli intraty być miało,
A to mnie złapał! a to mnie oszukał!
Same jałowce, chociaż miał być lasek,
Zamiast rędziny—z kamieniami piasek."

Gdy wyrzekł takie rozpaczliwe słowa,
Zgniewany ziemią, intratą i laskiem,
Ze łzami w oczach wpada Antoniowa,
Z szumem, tartasem, klekotem i wrzaskiem—
A rozgniewana do małżonka rzecze:
—„Cóżeś ty zrobił, mizerny człowiecze!

—„Tu chyba z głodu umrzeć nam wypadnie,
Tu nas dobije ta dziura przeklęta,
Nikt się nie kłania—każdy tylko kradnie,
Ani honorów, ani konkurenta.
Złapał cię faktor na blaski pozorne,
Chociaż mu dałeś, tak wielkie faktorne."

—„Niema cukierni, sklepu ni kawiarni,
Niema wieczornych z ludźmi pogadanek,
I jeść co niema, bo pustki w śpiżarni,
W karczmie u żyda śledź i obważanek—
Całe tygodnie trzeba tu żyć w poście,
Ciężko się wstydzić, gdy przybędą goście."

—„To wszystko fracha! głupstwo moja pani,
Gorsze nas troski czekają niestety!"
Rzecze Antoni: „Więcej serce rani,
Że mi z powiatu przysłano palety—
I żem był głupi dóbr ziemskich amator,
Zabrać mi resztki zjedzie sekwestrator."

—„Ładną pan przyszłość gotujesz kobiecie,
Gdy w swym uporze kierować się nie dasz,
Czyś ty przeczytał w dzisiejszej gazecie,
Że wystawiono Konopie na sprzedaż,
Co zalegają podobno trzy raty,
Skądże zapłacisz? gdy niema intraty."

Na to Antoni—„co ja winien temu?
Czym ja chciał błyszczeć sławą i honorem,
Czy ja winienem przeklętemu złemu,
Tyś wyprawiała, konszachty z faktorem—
A ja, przez ciebie na biedę skazany,
Straciłem z domem moje fortepijany."

Gdy małżonkowie kłócą się i radzą,
Wchodzi córeczka z wielkiem narzekaniem,
Że pchły i muchy usnąć jej nie dadzą,
Choć je morduje ciągłem polowaniem—
I choć je gwałtem wymordować chciała,
Nic nie pomogło—całą noc nie spała.

—„Co tam pchły, muchy! drobnostki i fracha,
Dla nich z krwi młodej to uczta i stypa,
Ale Waćpanna, masz w głowie swej gacha,
Usnąć ci nieda syn pana Filipa—
Lecz wprzód zrobioną będzie z piasku kasza,
Zanim ty wyjdziesz, za syna Judasza."

—„Nie bój się dziewczę!—będzie koniec męce,
Chociaż twa matka rządzi jak Xantypa,
Ja wnet intrygę całą tak wykręcę,

trzech poprzednich), dosięga 80,000 rs. według sprawdzeń miejscowych komitetów: że zaś kilku zamożniejszych obywateli, których szkody wynoszą do 20,000 rs., zrzekło się wszelkich wsparć, pozostało więc 60,000 rs., nie mówiąc już o stopnickiem.

Jakoż—podług korespondencyi p. Sikorskiego do № 108 „Kur. War." w dniach 25 i 26 kwietnia r. b. zgromadzony wówczas do wysokości 11,000 rs. fundusz, rozdzielony został pomiędzy najbiedniejszych na kupno zasiewów. Rozdzielono jednocześnie wszystko ziarno w naturze, ziemniaki i okrasę przez miejscowych ofiarodawców złożone w pierwszych zaraz dniach po wylewie.

Obecnie podobno — jak mówi tenże korespondent — w kasie rządowej w Sandomierzu pozostaje kilkanaście tysięcy rubli, nadesłanych na ten cel przez komitet warszawski.

Spustoszenie ma być olbrzymie. Kry, niesione przez rozhukane fale, po przerwaniu wałów, na całych dziesiątkach morgów poznosiły nietylko zasiewy, ale nawet całą urodzajna warstwę ziemi, a z nawozów woda wyssała całą ich wartość. Woda i kry powyżłabiały nadto liczne doły na polach, na których przez to poformowały się jeziórka i jeziora do 9 łokci głębokie.

Bardzo wiele pól pozostaje dotąd nieobsianych. Przeszło 100 sztuk bydła od czasu powodzi zapadło na wodnicę i motylicę, nie rachując strat pierwiastkowych, spowodowanych samą powodzią.

Drożyzna, zwłaszcza na mięso i nabiał, panuje w Sandomierzu szalona.

Pomimo tak strasznego obrazu, widmo klęski, dzięki szlachetnej ofiarności współziomków, nie przeraża nieszczęśliwych. Ufają, że z głodu nikt nie umrze.

O tak! nikt z głodu nie umrze, — trzeba tylko, abyśmy wszyscy ponieśli coś na ofiarę, — niewiele, ale *wszyscy!* Dotąd miasto, wysłało dopiero za pośrednictwem naszej redakcyi niecałe 300 rs.; — nie na tem jednak koniec. Pozostaje bliższa i dalsza jego okolica, która niewątpliwie także zechce „zgłodniałych nakarmić, nagich przyodziać," trzeba tylko, powtarzamy, aby wszyscy ponieśli coś na ofiarę.

Niewiele—ale *wszyscy!*

— **Koncert.** Pojutrze, d. 1 czerwca, będziemy mieli koncert panny Kamilli Morzkowskiej, córki słynnej powieściopisarki, przy współudziale p. Radziszewskiego. Program koncertu następujący:

Część pierwsza: Aryja z Trawiaty, Verdi (odśpiewa p. Morzkowska),—aryja z Jony Petrilla (odśp. p. Radziszewski),—walc l'Eztasi, Arditi (odśp. M.), — duet z Trubadura, Verdi (p. M. i p. R.).

Część druga: Polacca z op. Purytanie, Bellini, (p. M.), — „Mój kwiat" Troszla i „Dwie zorze", Moniuszki (p. Radzisz.),— „Rybka" Moniuski i „Skrzypki - swaty", Kratzera (p. Morz.), — duet z opery „Jawnuta" Moniuszki (p. M. i p. R.).

— **„Carlo-Koncert"** pierwszy w naszem mieście, odbędzie się dzisiaj. Program koncertu nader urozmaicony i niezmiernie oryginalny.

Signor Carlo, występował w przeszłym miesiącu z podobnemi koncertami w Warszawie, a dochód z pierwszego z nich przeznaczył na rzecz głodnych Sandomierzan.

Zdumiona publiczność warszawska miała sposobność oglądać, jak pan Carlo w przeciągu 25 do 30 minut artystycznie wykończał olejnemi farbami obrazy na przestrzeni 150 c—metrów długości i 100 c—metrów szerokości. W koncercie przyjmie także udział pani de Blanck, artystka (skrzypek), która w Warszawie z powodzeniem grała utwory Beriot'a i Vieuxtemps'a, oraz pan Conradi, o którego głosie pochlebnie wyrażały się recenzyje pism warszawskich, mówiąc, że śpiewa on nierównie lepiej, niż niejeden przepłacony Włoch.

Carlo-koncerty, w Anglii i Niemczech ogólnie były chwalone, jak to mieliśmy sposobność przekonać się z licznych recenzyj zagranicznych dzienników.

Koncerty te dane będą dziś (w niedzielę), i w poniedziałek i spodziewać się należy, że pierwszym jak i drugim razem zwabią naszą publiczność tak, oryginalnością jak i ogólnie uznaną wartością.

— **Część miejscowego gmachu teatralnego,** t. j. sama scena, ma być w tym tygodniu rozebraną, w celu jej rozszerzenia i połączenia z mającym się wznieść, w kierunku do niej prostopadłym (pod kątem prostym do teraźniejszego gmachu), teatrem letnim.

Widziemy zatem, że p. Span, zawsze jednakowo czynny, nie zapomina nigdy nietylko o własnym interesie, ale i o wygodzie miasta, co właśnie stanowi zasadę stałą wszelkiej obywatelskiej działalności każdego przemysłowca i przedsiębiorcy.

— **Urodzaje.** Ze wszystkich stron otrzymujemy zgodne wieści, że widoki na urodzaje tegoroczne, tak świetne w zeszłym miesiącu, zmniejszyły się do minimum! Ozieminy pożółkły,—zasiewy jare wcześniejsze wymarzły, późniejsze zaś nie chcą wschodzić,—nać kartoflana szczerniała podczas ostatnich przymrozków,—kwiat na drzewach owocowych po większej części zmarniał. Słowem, na nowo daje się słyszeć stara, pełna skargi, niestety zawsze usprawiedliwiona, złowróżbna piosnka naszych ziemian, którzy nie mogą i nie mogą doczekać się prawdziwie urodzajnego roku, mogącego pokryć dawne niedobory!

— **Z Częstochowy.** Niedawno była tu pani *Vinci*, śpiewaczka, dająca koncert. Bilety na rzeczoną uroczystość, dzięki prywatnemu poparciu, do lóż wszystkie zostały rozprzedane—krzesła zaś, z niewielkim wyjątkiem, świeciły pustkami. Koncert zatem nie świetnie się udał, a byłoby jeszcze gorzej, gdyby nie pewien blask oddziaływający na uczoną naszą inteligencyję — blask historycznego imienia!... „*Nos bons villageois*" wzięli koncertantkę za córkę głośnego rzeźbiarza hiszpańskiego *Leonarda da Vinci*, który przed pięcioma laty za posąg Judasza dostał był wielki medal ołowiany na wystawie w Kalkucie!...

— **Z Kieleckiego** donoszą do „Korespon. Płoc.", że w szkołach elementarnych wiejskich, zostających pod zarządem dyrekcyi naukowej kieleckiej, w obecnej chwili pięćdziesięciu księży wykłada naukę religii. O kieleckiej zaś szkole elementarnej, „Gazeta Kielecka" podaje między innemi następujące wiadomości:

Szczególniej uwagę naszą zajęły pomoce naukowe, których wybór i dostarczenie zawdzięczyć należy osobistej inicyjatywie pana dyrektora szkół.

Całe ściany sal szkoły elementarnej kieleckiej, prawie od samego sufitu, pokryte są mapami i rysunkami kolorowanemi istot żyjących i mnogich przedmiotów, z któremi każdy człowiek w życiu spotkać się musi. Wiele tablic, dla braku krajowych lub rosyjskich produkcyj, p. Kopyłów sprowadził z Niemiec, gdzie system rozwijania młodego umysłu sposobem obrazowym, przyjęty jest za podstawę nauki początkowej.

To też oko dziecka, zamiast błąkać się po całych godzinach po pustych ścianach szkoły, ma tu na tablicach wypisany cały alfabet z alegorycznemi figurami, z nazwami rozpoczynającemi się od przedstawionej litery; dalej wyobrażenia sprzętów gospodarczych, których codziennie się dotyka, i tym sposobem we wrażliwy umysł dziecka

---

Że pujdziesz za mąż, za syna Filipa—
Ale wprzód muszę zobaczyć w stolicy,
Co się tam robi w naszej kamienicy.

Pieśń III.

Tak samo biedny ex-dziedzic Konopi,
Zostawszy w mieście właścicielem domu,
Nie mógł poradzić biedzie co go kropi,
I przezwyciężyć kłopotów ogromu.
Z troski i smutku po głowie się drapie,
Jak nagły fornal, na leniwej szkapie.

I cóż się niema po głowiznie drapać?
Gdy wszędzie pustki, wszędzie niedobory,
Woda zaczyna przez sufity kapać,
—„Dachy naprawiać!" krzyczą lokatory—
—„Piece przestawiać! stare i fatalne,
Bo zawiesimy, w opłacie kwartalne!

Lecz jak tu radzić w tym razie niestety?
Jak pobić dachy, zreparować piece,
Kiedy tu cięży (Jezus! gwałtu! rety!)
Już wymagalny dług na hypotece;
Jak się nie spłaci—to przyjdzie subhasta,
Doczeka Filip eksmisyi—i basta.

Gdy mu od troski zwiesiła się głowa,
Gdy medytuje nad zbyt ciężkim czasem,
Ze łzami w oczach wpada Filipowa,
Z wrzawą, tartasem, klekotem, hałasem—
I rozgniewana do małżonka rzecze,
—„Cóżeś ty zrobił mizerny człowiecze!

—„Jestem zgubiona! stracona na świecie!
Miały być wielkie honory, parada,
Konie arabskie—herby na karecie,
Cześć dla szlachcianki z dziada i pradziada—
A tu nie zejdą z chodnika kobiecie,
Jak nie ma rubla w swojej portmonecie.

—„O moje kury! gęsi! i indyki!
Kaczki! perlice! kapłony! prosiaki!
Chociaż na wasze gniewałam się krzyki,
Ale z was miałam dochód jaki taki—
Nie będę mogła tego przeżałować,
Że was nie mogę w kamienicy chować.

—„Miałam mieć w mieście różne przyjemności,
Po wiejskiej pracy ulżoną fatygę,
Wieczorem teatr—albo licznych gości,
Bale i rauty—a tu co mam?... figę!—
Cała przyjemność—gdy się kładę w łóżko,
Karaluch w kołdrze—a szczur pod poduszką."

Na to pan Filip rzecze swej niewieście:
—„Przyszedł choć późno rozsądek do głowy,
Chciałaś koniecznie osiedlić się w mieście,
I usłuchałaś faktorów namowy,
A ja im za to, że nas tak oskubli
Jeszcze dodałem przeszło tysiąc rubli."

—„Nie faktor winien—rzecz to oczywista,
Boć dziś faktorów pełno w Europie,
Ale ten Herod, tatr, fortepijanista,
Co nas oszukał i wydarł Konopie—
Prędzej mi włosy wyrosną na dłoni,
Nim teściem syna, będzie pan Antoni."

—„Ani wspominaj moja pani o tem!"
Krzyknął pan Filip: „czołem przed twym synem!"
—„Choćby swą córkę okrył całą złotem,
Wolę że syn mój będzie kapucynem!—
Niech mu za pokarm służy chleb i woda,
Zięciem niebędzie takiego Heroda!"

—„Niebój się chłopcze! mam ja na to radę,
I myśl już dawno z rozwagą ukutą,
Do Parnasu—do Piekła pojadę,
Przybędę na grunt z poczciwym Borutą—
Mimo oporu i złości zażartej,
Wieźmiesz dziewczynę! o czem, w pieśni czwartej.

Pieśń IV.

Gdy się to działo na płaczu padole,
A faciendziarze zginęli z kretesem,
Mówiono w piekle że zalegli pole
Dyjabeł Wenecki z Mefistofelesem—
Aby więc pewnych wiadomości dostać,
Kazał Lucyper po Borutę posłać.

Przybył Boruta i skłonił się nizko,
Pyta Lucyper:—„Co nie widać posłów?
Czekam na raport już trzy lata blizko,
A sprawozdania nie mam od tych osłów—
O dobrym skutku, mam nadzieje słabe,
Snać zamiast ryby—ułowili żabę."

—„Cny padyszachu! jest w tem dosyć racyi,
Bo włoch i niemiec źle się popisali,
Nie będzie w piekle żadnej satysfakcyi,
Chociaż kręcili, dobrze szachrowali,
Źle się spisali zacni deputaci,
Niebo dostanie—piekło dusze straci.

—„Chłopiec z dziewczyną kochali się strasznie,
Oni, zrobiwszy najgłupsze facendy,
Rozwiedli parę i dlatego właśnie
Nie zasługują na najmniejsze względy—
Bo z tego będą—zgnębieni tym czynem,
Dziewczę zaarytką,—chłopiec kapucynem."

—„Masz tedy dyjabła! ale nie wujenkę!"
Krzyknął Lucyper:—„Nikczemnicy! podli!
Dziewczyna wdzięcze zakonną sukienkę,
I odpuszczenie dla wszystkich wymodli—
Ruszajże Waszeć kiedy taki skweres,
I swoją głową napraw zły interes."

Dzielny Boruta skończywszy audjencyją,
Pędząc na ziemię po komety tropie,
Wraz z manatkami i plenipotencyją,
Za parę godzin był już w Europie—

przenika pojęcie o rzeczy, skłania umysł do myśli i rozwagi.

Więcej rozwinięte dzieci mają przed oczyma cały atlas zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny, astronomiczny; tablice geograficzne, mapy Rosyi i Królestwa Polskiego, dokładne wyobrażenie położenia Palestyny i wypukły plan miasta Jeruzalem, oraz historyję świętą w obrazach.

Na oddzielnych tablicach uczeń widzi uplastycznione różnice pomiędzy rasami ludzi, nabiera wyobrażenia o geologicznych formacyjach ziemi, o ciałach niebieskich, słowem, przed jego oczyma przesuwa się cały świat ziemski i gwiaździsty.

Takież tablice w przecięciach uwidoczniają np. mechanizm zegara, lub sikawki pożarnej, tam znów wyobrażone są miary i wagi metryczne—i t. p.

O ile podobny system nauczania stał się pożytecznym—zbytecznem byłoby dowodzić.

— **Pan Filip Sulmierski,** niezmordowany redaktor *Słownika geograficznego*, wystąpił z bardzo sympatycznym projektem, radząc ułożenie zbiorowemi siłami dzieła, opisującego okolice Warszawy, nietylko pod względem topograficznym i historycznym, ale także fizycznym, przyrodniczym i etnograficznym.

Nie wątpimy, że szczęśliwy ten pomysł, wykonanym zostanie. Dziełu podobnemu rokujemy świetne powodzenie, nie przypuszczając aby miał się znaleźć choć jeden światlejszy polak, któryby nie zechciał mieć je w swej biblijoteczce.

— **Próba narzędzi rolniczych.** Sklep rolniczo-handlowy, od lat kilku egzystujący, w Petrokowie, pod firmą *Antoni Chotkowski*, pragnąc rozszerzyć swoją działalność, postanowił podczas zbliżających się wyborów, odbyć w przytomności pp. Obywateli-ziemian, próbę narzędzi rolniczych, a mianowicie, pługów rozmaitych systemów, pochodzących ze składu A. Muszyńskiego w Warszawie, na gruntach należących do drogi żelaznej, *w blizkości stacyi towarowej.*

Sądzimy, że szczęśliwy pomysł p. Chotkowskiego znajdzie uznanie należne w gronie naszych ziemian, którzy nie omieszkają licznie zgromadzić się na wskazane miejsce, dla oceny odnośnych narzędzi, i wydania o nich kompetentnego sądu. Bliższe informacyje udzielają się w sklepie p. A. Chotkowskiego, wprost magistratu.

— **W ostatniem rozporządzeniu** pana oberpolicmajstra warszawskiego czytamy między innemi: „Prawa z 1867 r. jasno określają udział policyi, jaki ta przyjmuje w ogólnej sprawie sprawiedliwości, a mianowicie: na wypadek zameldowania przez kogobądź o jakiemś bezprawiu, chociażby ono dotyczyło tylko osoby prywatnej, policyja obowiązaną jest czynnie złemu na razie przeszkodzić i spisać o tem protokół; jednem słowem, przygotować materyjał śledczy;—w żadnym zaś razie policyja nie może odmawiać swej pomocy, tłomacząc się, że sprawa jakaś nie podlega władzy policyjnej tylko sądowej.

„Co trudniejsze na świecie?...” Zadano sęk twardy—
Czy odebrać Francuzom od Prus swe milijardy?
Czy świętego Gotarda prześwidrować górę?
Czy akta hypoteczne wpakować na furę
I przywieść do Piotrkowa?...
Z milijardami kwita—
Góra już od kwartału na wylot przebita—
A księgi hypoteczne, chociaż krzyk niemały,
Na starych swoich śmieciach leżą, jak leżały.
Ex-Bocian.

— Roboty w ogrodzie w czerwcu.

A. W ogrodzie owocowym i szkółce.

Bronić wiśni od wróbli. Zbierać w końcu miesiąca wczesne wiśnie i czereśnie. Przejrzeć drzewa i powycinać tworzące się na nich wilki. Zmotykować talerze (krążki) około drzew porobione, przyczem wyciąć pijawki z korzenia lub dziczka wychodzące:

Wykonać pierwsze uszczykiwanie na drzewach karłowych, ciętych,—gdyby zaś zachodziła potrzeba, uskutecznić pierwsze cięcie zielne połączone ze zgniataniem za pomocą cążków. Na winorośli pierwsze wyłamywanie wilczków, a gdyby trzeba, to i następne, rozpinanie pędów, założenie na czas kwitnienia daszków nad odmianami niejednostajnie zawiązującemi owoc (np. Chasselas Diament). W szkółce wykonać powtórnie uszczykiwanie pędów bocznych, połączone z cięciem zielnem. Prostować drzewka przy palikach. Motykować szkółkę. Oczkować w żywe oczko, *przy samej ziemi*, te dziczki, które nie obiecują przy drugim przypływie (w sierpniu) mieć dostatek soków. Pleć i wzruszać ziemię pomiędzy młodemi, tegorocznemi siewkami.

B. W ogrodzie warzywnym.

W pierwszym tygodniu można jeszcze kończyć sadzenie cebuli. Pielenie warzyw w poprzednich miesiącach sadzonych. Obsypać kalafijory i wszystkie kapusty. Siew i sadzenie warzyw, na zbyt późny, jesienny.

W inspekcie. Po ustaleniu się pogody i ciepła, zdjąć okna z melonów. Podlewać obficie tudzież sadzić melony na otwartem powietrzu. Ciąć je.

C. W ogrodzie kwiatowym.

Siać w inspektach wszystkie prawie kwiaty dwuletnie, jeśli to nie było zrobione w maju. Posiane w maju rozsadzać na zagonki. Utrzymywać w porządku kwietniki przez rozpinanie i strzyżenie roślin. Pleć je.

Suche gałęzie z drzew usuwać.

Kosić trawniki i polewać je.

Rośliny tak doniczkowe na powietrze wystawione jak i gruntowe, podlewać nad wieczorem, aby całą noc z wilgoci korzystać mogły. (Ogr. P.)

LISTY OD REDAKCYI.

— *Pokwitowanie* (ciąg dalszy—Patrz № 18).

Za cały rok bieżący 1880, otrzymaliśmy prenumeratę od następujących prenumeratorów:—Wodz. z Radomska.—Nehr. z Sycanowa.—Romoc. z Lutomierska,—Malcz z Olszowej,—Mill. z Tomaszowa.

Za kwartał II III i IV łącznie: Wehr z Karszawa,—Skonec. z Przygonia.

Za kwartał I i II łącznie: — Lisic, z Klimontowa,—Róż. z Gołkówká,—Racib. z Częstochowy,—Grab. z Woźnik Szlacheckich,—Przech. z Wągrów,—Simo. z Ładzic,—Nikl. z Grodźca.

Za kwartał II: Nowa. z Radomska, — X. Piaszcz. z Wygiełzowa,—X. Cyd. z Marzynina.—Kijeń. z Łasku,—Zabor. z Janowic,—Dob. z Kołacinka,—Tymo. z Żyrachowa,—Zasadz. z Bużanki,—Krzyw. z Częstochowy,—Prac. z Kluk,—Święt. z Brorzęcina,— Wal. z Żelęcina,—Kop. z Dłutowa,—Rzesz. z Chrzanowie.—Szm. z Walenczowa,—Kirsz. z Rędzin.

Za kwartał I: — Jaku. z Pruszkowa, — Kostr. z Warszawy,—Rajch. z Kotlin. (d. c. n.).

— Panu *Gra. w Papierni.* W dniu 22 grudnia r. z. (przy liście pana St. z Myszkowa) odebraliśmy prenumeratę za kwartał IV r. z.,—potem, 25 marca r. b. tą samą drogą otrzymaliśmy *kwartalne* prenumuratę i zapisaliśmy takową *za kwartał I r. b.*

— Panu *Z. w Rzerzęczycach.* W księgarni M. Pacewicz, opłacony był rok przeszły. Po nowym roku, jednorazowo wniesiona była *kwartalna* prenumerata, którą zapisaliśmy na kwart. I.

— Panu *Krzywickiemu w Częstochowie.* W zaprzeszły wtorek posłaliśmy list otwarty,—we środę otrzymaliśmy list pański z ofiarą dla rozdziału pomiędzy wyjątkową nędzę, czego nie zaniedbamy uczynić.

KRONIKA SĄDOWA.

Jakie ma niepospolite znaczenie zemsta w życiu naszego wieśniaka i jakie pociąga czasami skutki, dowodzi następująca sprawa, która w tych dniach rozbieraną była w wydziale kryminalnym tutejszego Sądu Okręgowego.

Na ławie oskarżonych zasiadło trzech włościan ze wsi Gajęcice gminy Pajęczno, a mianowicie: Michalina Smolarz—kobieta

---

A dla powagi, honoru, ambicyi,
Ubrał się w kontusz hrabiego z Galicyi.

Gdy rozpoczynał Boruta swój komis,
Filip z Antonim chcąc interes dobić,
Chcieli swe sprawy oddać na kompromis,
Lecz się wahali, kogo sędzią zrobić—
Przystali w końcu, że węzeł gordyjski,
Rozwiąże tylko hrabia galicyjski.

Przybył Boruta na sąd ostateczny,
Z miną poważną, dumną, zamaszystą,
Miły dla wszystkich, uprzejmy i grzeczny,
Zajada dobrze i pije siarczysto—
A przytem słucha jednej, drugiej strony,
Różnych dowodów, faktów—i obrony.

Zjadłszy indyka i ogryzłszy kości,
Rzecze Boruta:—„Rzecz to oczywista,
Głupiec z Wasana i głupiec z Waszmości,
Waść jesteś szlachcic—Waść fortepijanista—
Ty bąki zbijasz, nic nie robiąc w mieście,
A ty znów na wsi siedzisz jak w areszcie.

—„Podłe faktory dmuchnęły wam w kaszę,
Chcieliście zgubić, Mości Dobrodzieju,
Dla kłótni waszej, nawet dzieci wasze,
Nie mając w głowach kropelki oleju—
Chociaż niewarte wszystkie wasze sprzeczki,
Niucha tabaki—ani torby sieczki.”

—„Wydaję wyrok w instancyi ostatniej,
Żadnej od niego niema apelacyi,
Po uściśnieniu szczerem ręki bratniej,
Bez żadnych odwłok, zaraz po kolacyi—
Aby naprawić głupie wasze czyny,
Zrobimy dzieci waszych zaręczyny.

—„Gwałtu! zawoła pani Filipowa—
Na tę wiadomość nieznośną i srogą,
I Antoniowę zabolała głowa;
Ale Boruta silnie tupnął nogę—
„Cicho!!”—zawołał—zadrżały pokoje,
Szyby zabrzękły—sufit pękł na dwoje.”

Umilkli wszyscy—jak spłoszone wróble.
Boruta kazał stanąć młodej parze:
—„Słuchajcie dzieci!... zwróćcie mi trzy ruble,
A ja wam daję los, co wygra, w darze.
Bo ja wiem dobrze, panowie i panie!
Co było dawno—co jest—co się stanie.

—„Jak na loteryi grosz gruby wygracie,
Drogiego czasu nie trzeba wam tracić,
Zaraz po ślubie na wsi osiąść macie,
Z wsi, kamienicy, wszelkie długi spłacić—
Filip z Antonim pojadą do miasta.
Na tem zakończam mój wyrok—i basta!

—„Jeśli go słuchać nie ma kto ochoty,
Jeśli kto chętkę do oporu czuje,
To ja go spełnię co do jednej joty,
Przyjadę na grunt i wyeksekwuję—
A słowa moje nie są żadną blagą.”
Skłonił się nizko i wyszedł z powagą.

Epilog.

Wygrał los dyjabła, bardzo naturalnie:
Wszędzie swoboda, radość, zgoda święta,
Bo się kompromis skończył kapitalnie,
Dzieci rodzicom płacą alimenta—
Mefistofeles związany w powrozy,
Z Dyjabłem Weneckim wsadzeni do kozy.

Filip z Antonim buzi sobie dają,
Gwarzą wesoło przy wspólnej kolacyi,
Kłócą się tylko, gdy w preferka grają,
Bo by nie było żadnej satysfakcyi—
Gdy wielki nieuk, pan Filip Dobrodziej,
Wciąż od drugiego króla mu wychodzi.

Jedynak, z żoną swoją, jedynaczką,
Wkrótce rodziców wnuczkami obdarzą,
Matki się w mieście częstują tabaczką,
Z gośćmi w salonie bawią się i gwarzą—
W raj się zmieniła, nieszczęsna pokuta,
Bo dobrze sprawę osądził Boruta.

Szlachcic powinien pracować na roli,
I nie pogardzać ojców chatą starą,
Chociaż go serce czasami zaboli,
Znosić krzyż ciężki z nadzieją i wiarą,
Bo Pan Bóg zawsze, pod poczciwą strzechę,
Zsyła pomyślność, radość i pociechę.

Rzemieślnik—chociaż dorobi się mienia,
Przez pracę, handel, lub inne obroty,
Powinien deptać kółka przeznaczenia.
Zachować stare, staropolskie cnoty—
Wierząc, że tylko uczynki szlachetne
Dają honory i znaczenie świetne.

Zawsze to nie złe uczucie w tym dyjable,
Zawsze krew polska i ochota szczera,
Na chytrych łotrów wydobędzie szablę,
Chociażby nawet okpił Lucypera,
I nie dostawił żadnej w piekło duszy,
Splendoru swego klejnotu nie ruszy.

Koniec Ramoty.—Pragnąłem ja szczerze,
Życzeniom moim chcąc uczynić zadość,
Dać czytelnikom coś więcej w ofierze,
Lecz wiecie o tem—że starość nie radość—
A gdy Muz pomoc nie mi już nie nada,
Czem chata można, tam Wam też i rada.

K o n i e c.

już nie młoda, chorowita, wynędzniała—i małżonkowie Bogumił i Stanisława Mesiarz, z pomiędzy których Smolarz była oskarżoną o usiłowanie podpalenia stodoły włościanina Grzesiaka w skutek namowy i obietnic osób trzecich, a małżonkowie Mesiarz o namowę Michaliny Smolarz do popełnienia tego przestępstwa.

Rzecz tak się miała:

W nocy 24 lipca 1879 r. zgorzały we wsi Gajęcice gminy Pajęczno: stodoła, należąca do włościanina Grzesiaka i znajdujący się w bliskości dom mieszkalny właściciela dóbr Janki, Jana Blumera.

Ponieważ Grzesiak i niektórzy jego sąsiedzi widzieli, jak ogień wybuchł ze strony zewnętrznej stodoły, obróconej do strony pola, byli zatem przekonani, że pożar ten powstał z podpalenia,—a że włościanin tejże wsi Bogumił Mesiasz odgrażał się nieraz Grzesiakowi, że go podpali za to, iż Grzesiak nabył od bratanka Mesiarza 8 morgów gruntu, który był mu bardzo potrzebnym, nic więc dziwnego, że poszkodowany Grzesiak miał podejrzenie co do tego podpalenia na Mesiarza.

Na poparcie tego podejrzenia śledztwo dostarczyło następujących dowodów. Przedewszystkiem wykazało, że Mesiarz namawiał ludzi de podpalenia Grzesiaka, lecz ci nie chcieli się tego podjąć; powtóre, iż żona Mesiarza będąc tego samego dnia w polu przeklinała Grzesiaka, życząc mu aby się spalił—i nareszcie, że małżonkowie Mesiarz byli tegoż dnia bardziej rozdrażnieni przeciwko Grzesiakowi, z tego powodu, iż tenże sprzątał wtedy zboże—z gruntu kupionego od bratanka Mesiarza.

Zupełnie jasnych poszlak przeciwko Mesiarzom co do tego podpalenia śledztwo nie dostarczyło, i niebyliby wcale pociągnięci do odpowiedzialności sądowej, gdyby usiłowania ich w celu zniszczenia swego sąsiada na tem się były skończyły.

17-go jednak października tegoż roku o północy, Grzesiak przerażony niezwykłem szczekaniem psów wybiegł na podwórze i przybliżywszy się do swej stodoły poczuł woń siarki i tlących się szmat,—za stodołą zaś ujrzał Michalinę Smolarz, trzymującą w ręku pakuły, słomę, kawałki płótna i kilka paczek zapałek. Na krzyk Grzesiaka przybiegło kilku sąsiadów, wobec których Michalina Smolarz przyznała się, że miała zamiar podpalić stodołę Grzesiaka, lecz nie z własnej woli tylko z namowy małżonków Mesiarz, którzy obiecali jej za to dać 10 rubli gotówki i utrzymanie przez całą zimę, i że, wszystkie znalezione przy niej do podpalenia materyjały otrzymała od Mesiarzowej, dodając, iż ta nawet odprowadziła ją prawie do samej stodoły, unikając przytem publicznej drogi.

Nazajutrz, przy obejrzeniu zewnętrznej ściany stodoły Grzesiaka, znaleziono pod strzechą popiół zetlonej słomy i płótna, oraz opalone zapałki—i gdyby nie gonciany dach w stodole i wilgotne tegoż dnia powietrze, co przeszkodziło wybuchowi płomienia, stodoła ta i przyległe zabudowania uległyby zapewne powtórnemu zniszczeniu.

Na zapytanie prezydującego, czy podsądni przyznają się do winy, Smolarz powtórzyła swe pierwotne zeznanie, t. j. że z namowy małżonków Mesiarz zamierzyła podpalić stodołę Grzesiaka, ci ostatni zaś zupełnie zaprzeczyli udziału swego jak w pierwszem tak i w drugiem podpaleniu; śledztwo jednak sądowe zupełnie podtwierdziło fakta odnoszące się do poduszczania przez Mesiarzów Michaliny Smolarz do podpalenia Grzesiaka w dniu 17-go października 1879 r., a nadto wykryło, że tego samego dnia Grzesiak wygrał sprawę w sądzie gminnym przeciwko Mesiarzowi o potraw dla bydła, w skutek czego ten ostatni miał powiedzieć że sprawi mu *dobrą kolacyję*. Co się zaś tyczy do pierwszego pożaru u Grzesiaka, to śledztwo sądowe faktu w zupełności nie potwierdziło.

Prokurator wnosił o zastosowanie do podsądnych kar podług aktu oskarżenia, opierając swój wniosek na zeznaniach 9 świadków.

Obrońca Michaliny Smolarz dowodził, że przyznanie jej nie może być poczytane jako dowód, z przyczyny nienormalnego stanu umysłowego oskarżonej, tembardziej, że przyznanie to nie zgadza się w zupełności ze stanem sprawy,—obrońca zaś Mesiarzów starał się udowodnić, że zeznanie M. Smolarz co do namowy Mesiarzów jest niedostatecznem, aby przyznać ten fakt udowodnionym, gdyż z jednej strony Smolarz, która dawniej mieszkała u córki Mesiarzów została przez matkę ztamtąd wypędzoną i dlatego być może przez złość tylko wciąga do tej sprawy Mesiarzów; przytem zwrócił uwagę na to, że Smolarz mogła mieć żal do Mesiarzów, że będąc ich krewną musiała się tłuc po obcych domach, gdzie ją trzymali tylko z litości. Z drugiej zaś strony Smolarz bez żadnych innych powodów dla tego może wskazała iż została namówioną przez Mesiarzów, aby swe przestępstwo według jej pojęć zmniejszyć, a może nawet przypuszczała, że tą drogą zupełnie uwolni siebie od kary. Takie przypuszczenie tem bardziej zdaje się prawdopodobnem, iż po pierwszej jeszcze pogorzeli Grzesiaka krążyły już po wsi pogłoski, że sprawcami tego są małżonkowie Mesiarze, którzy kłócili się ciągle z Grzesiakiem i dlatego Smolarz mogła być pewną, iż jej uwierzą gdy powie, że *przyszła* nie z własnej woli lecz z namowy i obietnic Mesiarzów.

Sąd okręgowy, po dosyć długiej naradzie, uwzględniając łagodzące okoliczności co do Michaliny Smolarz, skazał ją na zamknięcie przez 2 lata i 6 miesięcy, Mesiarzów zaś przez 3 lata i 6 miesięcy w domu poprawy.

A. W.

LISTY Z POWIATÓW.

Rawa, dnia 25 maja.

Zadziwicie się zapewne skoro ujrzycie, że miasto powiatowe Rawa, w głębokim śnie dotąd pogrążone, zaczyna się przebudzać i przesyła pierwszą swą korespondencyję. Kiedy z innych miast a nawet wsi niektórych odbieracie listy, jedna Rawa tylko uparcie milczy, i nie daje a sobie nawet znaku życia. Trzymając się jednak dawnego przysłowia, że „lepiej późno jak nigdy" oto jeden z Rawskich łyków—alias ego—chwyta pióro do ręki, i postanawiła, po przebudzeniu się z letargu, coś do was od czasu do czasu napisać.

Po tym prologu, który dla formy uczynić wypadało, zaznaczam najprzód od tego, że wiosna w Rawie nie lepsza niż gdzieindziej i że zawsze prawdę mówiący termometr Reaumura pokazuje już od 17 maja, od 5—10 tylko stopni ciepła. Po kilkunastu dniach prawdziwego lata, jakie towarzyszyły nam w drugiej połowie kwietnia, nastąpiła tak raptowna zmiana w temperaturze, że skutkiem takowej, wiele osób choruje u nas na zapalenie płuc, tyfus, febry i katary, połączone częstokroć z bólem gardła.

Wobec tak nieprzyjaznych z powodu majowej pogody okoliczności, odbył się u nas w dniu drugim Zielonych Świątek teatr amatorski. Dla naszego miasta teatr, to wielka uroczystość; jeśli bowiem zjedzie tu raz na dwa lata, jaki p. Krzyżanowski z trupą złożoną z 5-ciu osób, rachując już w to: reżysera, suflera i lampucera, to już b. wiele, bo do takiego na oboczu, jak Rawa, położonego miasteczka, p. Texel, ani p. Trapszo nie zajeżdża, utrzymując, „że tam nie ma po co jechać". Otóż Rawa namyśliwszy się, iż blisko już od roku teatru amatorskiego nie widziała, postanowiła sobie takowy urządzić, aby przepędzić parę godzin przyjemnie i złożyć swój grosz wdowi na ołtarzu cierpiącej ludzkości.

Co prawda, to projekt bardzo piękny i na dobie, lecz i to prawda, że sami mieszkańcy, bez otrzymania impulsu ze strony miejscowego Naczelnika powiatu, (który zawsze jest chętnym, gdy chodzi o otarcie łzy prawdziwej niedoli), nie byliby tak szybko zebrali się na urządzenie przedstawienia; gdy jednak dostrzegli, że są popychani naprzód, wybrali z pomiędzy siebie z wielkim trudem kilku adeptów sztuki dramatycznych, i — po dwumiesięcznych przygotowaniach, zdołali się wyuczyć 3-ch komedyj: *Pokusa, Przed śniadaniem i Qui pro quo.*

Rawa nie mając miejscowego teatru, musi takowy w razie potrzeby improwizować w koszarach żołnierskich, których zwykle komendanci konsystujących tu wojsk, na cel dobroczynny odstępują. Lubo tutejszy p. Pułkownik Primo, na urządzenie teatru łaskawie pozwolił, to jednak trzeba było najprzód całe koszary oczyścić, całą salę odświeżyć, uporządkować i umeblować, a dopiero przygotować scenę, kulisy i wreszcie postarać się o kurtynę, której dotąd nie było.

Dla zwalczenia tych wszystkich trudności, Rada Opiekuńcza zakładów dobroczynnych, uprosiła znanego powszechnie tutaj z swych dobrych itencyj i znajomości rzeczy p. Klim........, który przy swej niezmordowanej pracy i energii, w ciągu dni kilku zdołał kompletnie przygotowć salę teatralną, do przedstawienia sztuk wyżej wymienionych. Bez jego pomocy, teatr amatorski niezawodnie nie przyszedłby był do skutku. Za spełnienie tak moralnego zadania należy się p. K. publiczne uznanie, z prośbą, aby i na przyszłość nie zechciał odmowić swych dobrych chęci i usług, bo o ile nam wiadomo, łaskawi amatorowie myślą o daniu drugiego przedstawienia, z nowych sztuk złożonego, dla pokrycia kosztów na pierwotne urządzenie sali, dla sprawienia niektórych koniecznych utensylijów teatralnych, i wreszcie, co najważniejsze, powiększenia funduszu dla biednych, których liczba z powodu ciężkiego przednówka z każdym dniem wzrasta.

Przed zakończeniem niniejszej korespondencyi, należy się słowo szczerej podzięki szanownym amatorkom i amatorom, którzy pomimo wielu napotykanych trudności i mozolnej pracy prawie bez kierunku, zdołali z zadania swego wywiązać się należycie.

Wreszcie nadmienić tu należy, że lubo rachunki jeszcze z przedstawienia ostatecznie uregulowane nie zostały, dochód wszakże z takowego, o ile wiadomo, przedstawia się bardzo korzystnie, i czynić ma, po potrąceniu kosztów reprezentacyi, około rs. 180.—Cyfra to dosyć pokaźna, która w część ma być użytą, na utrzymanie miejscowej *Ochrony Sierot*, jak również na udzielenie wsparć rzeczywiście biednym i wstydzącym się żebrać, których nędza woła o pomoc do serc litościwych osób, zajmujących się urządzeniem wzmiankowanego przedstawienia amatorskiego.

X. Jncognito.

ROZMAITOŚCI.

— **Wypadki** na kolejach żelaznych. Wedle wykazów statystycznych, liczba ofiar na drogach żelaznych wynosi: w Rosyi jeden na 446.000 pasażerów; we Włoszech jeden na 539.000; w Belgii jeden na 933.000; w Prusach jeden na 1,367.000; we Francyi jeden na 2,490.000. Francuzkie dzienniki tryumfują z tego; ciekawą jest rzeczą, czy rok obecny da im stosunek podobny — o czem wielce wątpić można.

— **Sędziowie pokoju.** „Kijewlanin" pisze, że w tamecznych kołach zarządu sądowego silne sprawiła wrażenie w tych dniach otrzymana wiadomość o rezultacie rewizyi sądów pokoju w gub. podolskiej. Rewizyi tej dokonał niedawno towarzysz nadprokuratora departamentu kasacyjnego, z rozporządzenia Rządzącego Senatu i wykrył cały szereg nadużyć. W liczbie takowych najliczniejsze jest dowolne tłumaczenie przez sędziów pokoju art. 118 kod. kar., który niewiadomo dlaczego posłużył za podstawę do wydania ogromnej liczby wyroków sądowych. Sędziowie utrzymywali, że ich osobiste przekonanie wyłącza wielkie znaczenie prawa. Wobec tego senat, po raporcie nadprokuratora, postanowił usunąć z posad 12 sędziów pokoju."

— **Kwestyja dymisyi hr. Tołstoja,** byłego ministra oświecenia, nie schodzi z dziennego porządku w prasie rosyjskiej. Nawet akademicki *„Biereg"* odstąpił od swego zastrzeżenia, że krytyki nie poda, i przeciwnie, podjął ją i podjął z godnością, gdyż dał w №-rach z dnia 9 i 10 maja, najlepszy ze wszystkich artykuł. Między innemi obwinia on dotychczasowy system wychowawczy, że religiję wykładano w szkołach jako przedmiot dodatkowy; że łacina i greczyzna uzurpowała ważność historyi, czyli że ta „korona nauk" (historyja) dająca impuls uczuciom patryjotycznym, była wykładaną jako rzecz podrzędna; że dyrektorowie i inspektorowie znajdowali czas i dla wykładu, jako nauczyciele, i dla pełnienia funkcyi tak zwanych mentorów klasowych (nastawnikow); że ciało nauczycielskie ani kochało swoj fach, ani też nie wierzyło w swą pracę; że wszystko i wszyscy służyli sprawie oświaty— z punktu swych pensyj!

„Biereg" wskazuje jeszcze na rozkiełznane obyczaje młodzieży, na obrzydliwą chorobę niższych przypodobania się wyższym—i kończy swój artykuł ogólnym wywodem, że szkoła była „instytucyją demoralizacyi ogólnej."

Nic dziwnego, że kwestyją szkół zajęła się tak gorącą cała rosyjska prasa, z okoliczności dymisyi b. ministra. „Szkoła — to mistrzyni życia; szkoła — to najpierwsza, najgruntowniejsza podwalina rządu, społeczeństwa i rodziny. Są to więcej niż aforyzmy—są to pewniki socyjalne,—jak słusznie mówi Długosz w № 108 „Gaz. Pol.".

— **Sposób na wzbudzenie miłości mężowskiej** podają „Nowosti:"

W powiecie słonimskim jedna z włościanek wniosła do sądu gminnego skargę na swego męża o to, że przestał ją kochać...

Sąd w całym swym składzie postanowił zmusić męża do miłości i w tym celu rozkazał zaaplikować mu w swej obecności 20 plag rózgami.

— **Przed paru laty** znany i bardzo wzięty doktor medycyny D., straciwszy kilkoro dzieci wpadł w taką rozpacz, iż zwątpił w naukę i zaniechał praktyki lekarskiej a następnie wraz z żoną wyjechał do Rzymu, w religii jedynie szukając pociechy.

Mówiono, że doktor D. miał zostać zakonnikiem, a i żona jego także chciała wstąpić do klasztoru.

Tak się jednak nie stało, nieszczęśliwi rodzice po jednorocznej bytności w stolicy świata katolickiego, wrócili do kraju i kupiwszy kolonię we wsi kościelnej—Topola, osiedli tam na stałe.

Rozpacz po stracie dzieci zamieniła się obecnie w cichą rezygnacyję, oboje oddani są jedynie praktykom religijnym, w nich szukając osłody i pociechy w ciężkim smutku, a doktor D. jakkolwiek zaniechał praktyki lekarskiej, udziela jednak porady u siebie biednym, nie przyjmując żadnego wynagrodzenia.

Codziennie też mnóstwo chorych z odległych nawet okolic przyjeżdża zasięgać rady znakomitego lekarza, który z początku wyrzekłszy się zupełnie korzystania z wiedzy lekarskiej, bezsilnej wobec choroby najdroższych dla niego istot, oddaje ją teraz na usługi ludzkości bezinteresownie. (Kur. Por.).

Licytacyje w gubernii Petrokowskiej.

— W d. 17 (29) maja r. b. w urzędzie powiatowym będzińskim na dzierżawę dochodów propinacyjnych.

— W d. 19 (31) maja r. b. w urzędzie powiatowym radomskowskim na dzierżawę drzewa w lasach miejskich radomskowskich przez burzę powalonego.

— W d. 4 (16) lipca r. b. w sądzie okręgu pow. łódzkiego, na sprzedaż nieruchomości we wsi Bugaj—Ruda znajdującej się.

— W d. 25 czerwca (7 lipca) r. b. w sali posiedzeń sądu okręgowego petrokowskiego na sprzedaż młyna we wsi Podgórze w powiecie łaskowskim.

! Nasiona !

Z prawdziwym żalem widzę, że moje podanie,
Nie zasłużyło sobie na Wasze uznanie,
Kiedy tak wiele jeszcze **nasion** pozostało,
A funduszów dla biednych, zebrano tak mało!
Przecież spóźniona pora zbyt nie była jeszcze,
Zwłaszcza, że odwilżały ziemię ciepłe deszcze,—
I byłyby nasionka wszystkie powschodziły,
I z pewnością zielenią wkrótce się okryły.
Więc odzywam się jeszcze w imieniu ludzkości,
Do tych serc wszystkich, w których uczucie litości,
Dla biedaków i chorych jest na pierwszym planie,
Najwięcej do **Was mówię, Panienki i Panie!**
Pewno chodować kwiaty niejedna z Was woli,
Niźli czytać utwory Daudet'a lub Zoli;
Rozbierzcie te nasiona, choćby na rok przyszły,
Ręczę, że wszystkie wzejdą,—a gdyby nie wyszły,
To nowych Wam dostarczy sługa uniżona,
Jeśli obojętnością nie będzie zrażona.

Adres: Naprzeciw Fary, w domu **Rozenberga.** (1—1)

OGŁOSZENIA.

W TEATRZE SPANA,
odbędzie się za pozwoleniem zwierzchności,

w dniach 30 i 31 maja,
t. j. dziś w niedzielę
i jutro w poniedziałek

CARLO-CONCERT

ze współudziałem:

Signora Carlo
pani Anny de Blanck
i pana Ignacego Conradi.

(1—1)

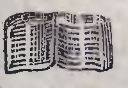
BIURO
dla Dyskonta
i Incassa weksli
Miodowa № 3, w Warszawie.

Przyjmuje **weksle, rewersa, rachunki kupieckie,** do realizacyi, tak na prowincyję jak i na Cesarstwo.
Sprawy w sądach, w razie potrzeby, **przeprowadza swoim kosztem.**
(R. i Fr. № 02054) (6—1)

MIESZKANIE
z 6 pokoi,

przedpokoju, kuchni, spiżarki, oddzielnej górki (i góry wspólnej), piwnicy i drwalki, jest do wynajęcia od S-go Jana, w domu **Domańskiego,** przy ulicy Moskiewskiej (Bykowskie-Przedmieście), na drugiem piętrze. (3—1)

Książka do nabożeństwa.



Znaleziona w ogródku Bernardyńskim, dnia 23 maja, jest do odebrania w Redakcyi „Tygodnia." (3—1)

W NOWYM OGRODZIE

wprost cmentarza
katolickiego,
sprzedaje się gościom przychodnim,

mleko słodkie, kwaśne
i śmietana. (3—1)

3000 rs. do 6000 rs.

Potrzebną jest lokacyja hypoteczna na nieruchomości w Petrokowie, dla powyższych kapitałów. Pośrednictwo wyłącza się. Wiadomość w Radomsku, w kancelaryi **Rejenta Siennickiego.** (2—1)



Jest do sprzedania, pod bardzo korzystnemi warunkami w mieście Petrokowie, przy jednej z najgłówniejszych ulic,

DOM MUROWANY,

piętrowy,— z bardzo ładnym ogrodem.

Po bliższe szczegóły, Sz. interesant raczy się zgłosić do Adwokata Milkowskiego. (Dom W. Strączyńskiego, na dole). (3—1)

DO WYNAJĘCIA
od S-go Jana
dwa mieszkania na drugiem piętrze, oraz **ZAJAZD,** przy ulicy Nowogrodzkiej.
Tamże są do sprzedania



RÓŻNE MEBLE



oraz

SZAFA PRYSZNISZOWA

w zupełnie dobrym stanie. Wiadomość w **dystrybucyi Michelsona.** (3—1)

POLAK,

uczeń klasy 8-mej, gimnazyjum gubernijalnego w Razaniu, przez czas wakacyj pragnie udzielać lekcyje w mieście Petrokowie.—Wiadomość w księgarni W. Jędrzejewicza. (3—1)

Osoby, pragnące pobierać lekcyje języka polskiego.—oraz literatury i historyi, mogą się zgłosić, po bliższą pod tym względem informacyję, do Redakcyi **„Tygodnia".** (6—3)

Dla Rodziców!

Osoba obeznana dokładnie z **metodą poglądową** i specyjalnie w tym kierunku wykształcona, **podejmuje się rozwijania umysłów i nauczania bez książki** małych dzieci, od lat **4** do **7,** na zasadzie wyżej wspomnionej metody.
Wiadomość bliższa w Redakcyi **„Tygodnia"** od godziny 2 do 4 po południu. (6—3)

Lekarz-Dentysta

na ogólne żądanie Szanownych moich pacyjentów **powtórnie jeszcze będę udzielał rady** w domu doktora Glücksmana, **od Niedzieli 23 maja do Wtorku 1-go czerwca.**

Herman Brandt
(2—2) Lekarz-dentysta.

ZAKŁAD
ZEGARMISTRZOWSKI I OPTYCZNY
W. DALITZ

w Petrokowie od lat dziewięciu egzystujący przy ulicy Petersburskiej, w domu W-go Stryżowskiego, wprost Cerkwi.

Zaopatrzony został w **Zegarki** złote i srebrne w wielkim wyborze, **Regulatory Frejburskie** (Bekkera) w różnych fasonach, **Zegary Paryzkie** brązowe pod kloszami, marmurowe, okrągłe ścienne tygodniowe, **zegary podróżne, budziki czyli ekscytarze** z cyferblatami w nocy świecącemi (iluminatory) **Dewiski** złote i srebrne, dewiski z trwałej imitacyi (Tallois). **Wszelkie reparacyje** zegarków i mechanicznych werków uskuteczniają się z poręczeniem.

Nadto zakład powyższy zaopatrzony został w **Okulary i Binokle, Konserwy, Lornety teatralne** różnej wielkości i fasonów, **Thermometry, Barometry** metalowe (Aneriod) **mikroskopy, szkła powiększające** i t. p. Okulary i Binokle w złocie, szyldkrecie. rogu, aliuminium, stali i argentynie we wszystkich numerach Convex i Concav, szkła Peryskopijne, szkła z krystału górnego, Cristal de roche. Wyroby wymienione pochodzą **z najlepszych fabryk Paryzkich, Rathenowskich i Wiedeńskich,** i takowe sprzedają się po cenach przystępnych.

Oprawianie i szlifowanie szkieł odbywa się na miejscu. (11—10)

Parowa Fabryka Mebli Giętych
MARKUSA HENIC
w Częstochowie

Poleca swe wyroby w niczem nieustępujące Wiedeńskim a mianowicie:

Krzesła tak zwane Nr. 14 z szerokiem oparciem, sztuka po rs. 2 k. 25 łącznie z upakowaniem.
" " Nr. 14 z amerykańskiemi fornerami " " 2 k. 35 " "
Fotele, Kanapki, Taboreciki sprzedają się również po cenach umiarkowanych.
Handlującym ustępuje się stosowny **rabat.** (6—5)

NOWE MIASTO nad PILICĄ
gub. Petrokowska, powiat Rawski,
WODOLECZNICA

Zakład cały rok w locie i w zimie otwarty. Leczy przeważnie i najskuteczniej choroby nerwowe, katary wogóle, a szczególniej żołądka, kiszek i macicy, przekrwienia wątroby i śledziony, reumatyzmy, niedokrwistość, zakażenia syfilistyczne, rtęciowe i zimniczne, bezpłodność, otyłość i ogólne osłabienie.

Kąpiele zimne, ciepłe, parowe, mineralne i rzeczne, te ostatnie w łazienkach wybudowanych na rzece. Najnowsze i najkompletniejsze przyrządy do leczenia zimnowodnego, Gimnastyka, Wody mineralne, Mleko w krowiarni urządzonej w ogrodzie zakładowym. W zakładzie 100 pokoi z pościelą. Obszerny apartament gościnny z fortepianem i bilardem. Dyjetetyczne stołowanie chorych, pod bezpośrednim zarządem administracyi, i ścisłą kontrolą lekarzy zakładowych. Czytelnia dzienników i książek. Dwóch stałych lekarzy w zakładzie. W miesiącach letnich dwa razy dziennie muzyka.

Całkowite utrzymanie dzienne z mieszkaniem, stołem, leczeniem, łazienkami, gimnastyką i czytelnią, kosztuje: w pokoju oddzielnym rs. 3 kop. 30, w pokoju wspólnym rs. 1 kop. 50.

Wiele familijnych mieszkań w mieście, dogodnych na letni pobyt.

Komunikacyja z Warszawą karetami przychodzącemi z zakładu.

Karety zakładowe odchodzą z Warszawy: od 1 do 15 maja, we Środy i Soboty.
od 15 maja do 15 czerwca, we Wtorki, Czwartki i Soboty.
od 15 czerwca codziennie.

Szczegółowych objaśnień udziela administracyja zakładu w Nowym mieście nad Pilicą, lub w Warszawie apteka H. Kucharzewskiego, Senatorska 480.

Lekarze zakładu: { **Dr. Bieliński.** **Dr. Rzeczniowski.**

(R. i Fr. Nr. 01161) (12—7)

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studya, dokonywane w szpitalach przez professorów fakultetu paryzkiego wykazały stanowczą skuteczność pigułek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: *biednicy, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnej niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencyi, w słabościach dzieci* i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych *brakiem krwi.*

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom, nie powodując obstrukcyi.

Kuracya żelazna za pomocą pigułek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędną, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencyi drzewa sandałowego w połączeniu z esencyami balsamicznemi są zalecane przez lekarzy na *choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.*"

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączony czyni użycie **Kapsułek Mathey-Caylus** możliwem dla osób najwątlejszych i nie szkodzi w niczém żołądkowi."

(Gazeta Szpitali Paryzkich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka

KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu.—Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, *z bromku kamfory* używają się *w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych,* o.az w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitacyach, kokluszach, epilepsyi, hysteryi, konwulsyach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg urynowych* i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et Cie i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra **Rabuteau.**

(20—20)

Starszego lekarza sztabowego Dr. Schmidta

OLIWA SŁUCHU

ulepszona przez **D-ra M. Deutscha**

leczy każdą głuchotę, jeżeli nie jest od urodzenia, usuwa natychmiast przytępienia słuchu i szum w uszach.

Najnowsze świadectwo! Błogosławieństwo Boskie spoczywać będzie pewnie na wszystkich przedsiębiorstwach Pana, za udzieloną mi oliwę słuchu, która przywróciła mi znowu zupełnie mój dotychczas przytępiony słuch. Już w 24 god. po użyciu ulepszonej przez D-ra M. Deutscha, **oliwy słuchu** starszego lekarza sztabowego D-ra Schmidta, ustał szum w uszach, i jestem obecnie w miłem położeniu słyszenia wszystkiego bardzo wyraźnie, Powtarzając szczerze moje podziękowanie, piszę się z pozdrowieniem uniżonem. **Orszag** von **Andor.**

Also-Apse 20 Grudnia 1879 r.

Jedynie prawdziwa do nabycia z opisem użycia za nadesłaniem trzech Rubli, z głównego składu

JULIUSZ GRÄTZ,
Wiedeń II, Praterstrasse 49.

(R. i Fr. Nr. 0679). (8—4)

SENATORSKA, 22.

RAJCHMAN I FRENDLER, WARSZAWA.

OGŁOSZENIA — REKLAMY

Po cenach redakcyjnych

bez żadnych kosztów

DO WSZYSTKICH BEZ WYJĄTKU GAZET I PUBLIKACYJ

OGŁOSZENIA I REKLAMY

przyjmuje

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ

RAJCHMAN I FRENDLER

Warszawa, Senatorska, 22.

GAZETY — PUBLIKACYE

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ.

SENATORSKA, 22.

MIESZKANIA
DO WYNAJĘCIA

W domu **KROTOWSKIEGO** dawniej **Wolskiej,** przy ulicy Moskiewskiej naprzeciw kościoła po-Dominikańskiego na dole: 2 mieszkania po 5 pokoi z kuchnią, drwalnią, piwnicą i wspólną górą.

W domu dawniej **Wierchowskiego** dziś **CASPARI,** przy ulicy Moskiewskiej naprzeciw Sądu Pokoju: Na 1-em i na 2-em piętrze 2 mieszkania po 4 pokoje z kuchnią, drwalnią, piwnicą, schowankiem i wspólną górą, na 3-em piętrze 2 mieszkania po 2 pokoje z przedpokojem schowankiem, piwnicą, drwalnią i wspólną górą — W oficynie w suterenach mieszkanie o dwóch pokojach z kuchnią, oraz 3 mieszkania po jednym pokoju.

W Alei Aleksandryjskiej w domu **KAMOCKIEGO** od 1-go lipca na dole 2 mieszkania, jedno złożone z 6, drugie z 5 pokoi z przedpokojem, kuchnią drwalnią, piwnicą, schowankiem i wspólną górą Na 1-em piętrze 5 pokoi przedpokój, kuchni drwalnia piwnica, schowanka i wspólną górą. Na 2-em piętrze 2 mieszkania, jedno złożone z 6 pokoi przedpokoju, kuchni, schowanka piwnicy drwalni i wspólnej góry, drugie z 4 pokoi przedpokoju kuchni drwalni piwnicy i wspólnej góry, oraz po trzy pokoje kawalerskie na dole 1-em i 2-em piętrze.

Wiadomość bliższa u Szeligowskiego, rządcy wskazanych domów w domu dawniej **Ilkowicza** dziś **HOROWICZA** przy ulicy Luterańskiej wprost kościoła Ewangielickiego na 1-em piętrze. (6—6)

Pierwsze transporty

Wód Mineralnych

NATURALNYCH, TEGOROCZNEGO CZERPANIA,

otrzymała

APTEKA

WŁADYSŁAWA KLICKIEGO

W PETROKOWIE,

przytem zawiadamia, że otworzywszy fabrykę **Wód Gazowych,** wszelkie syfony wzięte poprzednio z tejże apteki a oznaczone firmą fabryki J. GOEBEL w Petrokowie, będą wymieniane na **nowe, opatrzone firmą Apteki w ciągu jednego miesiąca** t. j. po dzień 15 czerwca; po upływie tego czasu tylko **syfony swej własnej firmy** będą przyjmowane. (3—3)

Bez pośrednictwa osób trzecich

Do sprzedania

FOLWARK

położony w gub. Petrokowskiej powiecie nowo-radomskim, przy samej stacyi D. Ż. W. W. **Rozległości włók 10 w tem 1 włóka łąk.** Dwór i zabudowania gospodarcze w zupełnie dobrym stanie. Inwentarz żywy i martwy wystarczający. Gospodarstwo w płodozmianie.

Bliższą wiadomomość powziąć można w księgarni M. Pacewicza. (3—3)

W m. gubernijalnym Petrokowie, przy ulicy Dońskiej, jest do sprzedania **7 morgów 90 prętów** ziemi ogrodowej z łąką i stodołą, oraz murowaną piwnicą **za rs. 2800;** jak również **dom drewniany z 4 morgami** ziemi, z warzywnym ogrodem i szkółką drzewek owocowych, **za rs. 2000.** Hypoteka uregulowana. Zgłaszać się listownie lub osobiście do Stabs-Kapitana 29 Czernihowskiego pułku, **Zaremby w m. Kałuszynie.** (7—3)

WARSZTATY MECHANICZNE
i Fabryka Machin i Narzędzi Rolniczych

w Dworszowicach przez Radomsk, Brzeźnicę.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres Mechaniki wchodzących, jak również, wszelkie Narzędzia i Machiny Rolnicze dokładnie zrobione i po możliwie nizkich cenach, w **terminie dostarcza,** na żądanie sprowadza zagraniczne lub krajowe Machiny i Narzędzia.

O wczesne zamówienia uprasza

(12—3) **K. Bronikowski.**

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 9-ty powieści Wilkie Collins'a p. t. „Tajemniczy pałac", w przekładzie z angielskiego St. Jungowskiej.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie.